

Kraje „nowej UE” nie otrzymały ważnych stanowisk w UE

4 lipca 2019

Obsada najważniejszych stanowisk w UE (szefa Komisji Europejskiej, szefa Rady Europejskiej, szefa unijnej dyplomacji, przewodniczącego Parlamentu Europejskiego oraz szefa Europejskiego Banku Centralnego) wskazuje, że Niemcy i Francja przechodzą na tryb „ręcznego sterowania” Wspólnotą. Efektem powyższego jest m.in. brak kluczowych nominacji dla któregośkolwiek z państw wchodzących w skład „nowej UE”, mimo iż reprezentują one (nie uwzględniając już Wielkiej Brytanii) blisko 1/4 ludności Wspólnoty i ponad 1/3 głosów w Radzie UE.

Szefem Komisji Europejskiej ma zostać Ursula von der Leyen (Niemka). Szefem Rady Europejskiej będzie Charles Michel (Belg). Unijną dyplomacją pokieruje Josep Borrell (Hiszpan). Na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego został oddelegowany David Sassoli (Włoch), zaś szefową Europejskiego Banku Centralnego będzie Christine Lagarde (Francuzka). Była premier Polski Ewa Kopacz została wybrana wiceprzewodniczącą Parlamentu Europejskiego.

Nie licząc Ewy Kopacz na drugorzędnym stanowisku, we wspomnianym gronie nie ma nikogo, kto pochodziłby z państw przyjętych do Unii Europejskiej w latach 2004-2013. Należy wskazać, że kraje wchodzące w skład tzw. „nowej UE” (tj. Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Cypr, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia i Węgry) liczą sobie łącznie blisko 104 mln ludzi. Jeśli odrzucimy populację wychodzącą z UE Wielkiej Brytanii, to okaże się, że ludność wspomnianych państw stanowi niemal 1/4 populacji całej UE.

Proporcje te wyglądają jeszcze korzystniej na rzecz państw

„nowej UE”, gdy weźmiemy pod uwagę liczbę głosów w Radzie Unii Europejskiej. Wspomniane 13 państw posiada bowiem łącznie 115 głosów (32,6 proc.) w kontrze do 237 głosów (67,4 proc.) pozostałych 15 krajów „starej UE”.

Pomimo tych statystyk, ani Polsce, ani żadnemu innemu państwu wchodzącemu w skład „nowej UE”, nie przypadło jakiegokolwiek kluczowe stanowisko, o którym mowa powyżej. O czym może to świadczyć? Niewykluczone, że Niemcy i Francja postanowiły przejść na tryb „ręcznego sterowania” Unią Europejską. Stanowisko szefa Komisji Europejskiej dla Niemki oraz szefa EBC dla Francuzki może sugerować takie właśnie rozwiązanie.

Jedno jest pewne – w gruzach legła zasada równowagi geograficznej przy, wydaje się, zupełnie biernej postawie polskiego rządu, który taki stan rzeczy po prostu zaakceptował. Wylimitowanie całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej z dystrybucji kluczowych stanowisk oznacza brak wpływu na realną politykę prowadzoną przez UE. Pozostaje mieć nadzieję, że nie ziszczy się czarny scenariusz w postaci kompletnej dominacji interesów Berlina i Paryża kosztem marginalizacji interesów Polski i innych państw „nowej UE”, a próba narzucenia przez rządzący PiS narracji, jakoby ostatni szczyt UE był „sukcesem na miarę możliwości” nie wynikała tylko i wyłącznie z faktu uwalenia kandydatury Timmermansa, lecz była wypadkową kuluarowych ustaleń, których długofalowe konsekwencje będą pozytywne dla naszego kraju.

Źródła: Niewygodne.info.pl, pl.SputnikNews.com

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net